

Cena 25 gr

Skaut

ilustrowany dwutygodnik harcerski



Fot. Progulski, Lwów

15 LISTOPAD 1938

TOM XXVI NR 3

Jedyny cel człowieka i narodów jest żyć tak, aby tym, co po nas przyjdą, było lepiej. Bez utkwienia myśli w ten główny punkt nie ma życia nie ma rzetelnego bytu.

A. Mickiewicz



NA SZLAKU WĘDRÓWKI

G A Z E T K A S K A U T O W A

SPORT W Z. H. P. W. R. 1939.

Wydział W. F. G. Kl. War. Harcerzy ustalił terminarz imprez sportowych na rok 1939.

Na kalendarz tym, który stanowi podstawę programów pracy i sprawozdania wykonania pracy będzie sport w naszej organizacji w przyszłym roku.

Program ten jest ulosony dla referentów W. F. G. Harcerzy niemieckich, warty aby go poznał każdy harcerz sportowiec.

Gdy rok podzielony jest na 6 okresów po dwa miesiące każdy i na trzy działy: imprezy o mistrzostwo chorągwi, Z. H. P. oraz Harcerzy C. K. H. E. Rewelacja jest zaniechanie całonocnych mistrzostw Z. H. P. w każdej dziedzinie sportu, jak to miało miejsce w roku poprzednim. A więc już nie będą się odbywać osobno mistrzostwa Z. H. P. w trzech sportach: ping-pongu, lekkiej atletyce itd.

Mistrzostwa teraz będą przeprowadzane w chorągwiach.

Każda z nich w okresie dwumiesięcznej przeprowadza na swoim terenie mistrzostwa w różnych dziedzinach sportu.

W okresie pierwszym — stycznia — jest czas na zawody bywalskie i zawody narciarskie obowiązujące wszystkie chorągwie; z tym, że w niektóre terminy narci. nie posiadają, organizują zawody lyżwiarskie.

Okres drugi — marzec kwiecień — obejmują zawody lokalne oraz korespondencyjne Zawody Strzeleckie.

Okres trzeci — maj czerwiec — zakończenie korpsep. Zawodów Strzeleckich, Zawody pływaków, jako impreza wskazana, bieg Narodowy naprzelaz w dniu 3 maja, zawody marszowe z obciążeniem oraz udział w Świątce W. F. i P. W.

Okres czwarty — lipiec i sierpień — porostaje wolny na kursy zawodnicze i imprezy organizowane przez poszczególne jednostki.

Okres piąty — wrzesień i październik — zawody piłki nożnej i kółkowej, także, jako sprawdzian pracy i wyszkolenia obywateli w tych kierunkach oraz korespondencyjne Zawody Strzeleckie.

Okres szósty — listopad i grudzień — zakończenie korpsep. Zawodów Strzeleckich i zawodów lokalnych.

Wyłonieni mistrzostwa chorągwi będą rozgrywane co dwa lata Harcerkie Centralne i greyska Letnie i Zimowe.

Greyska Letnie będą rozgrywane w latach nieparzystych (1939, 1941 itd.) a Zimowe w parzystych (1940, 1942 itd.).

Będą to jakby Olimpiady harcerskie. W Letniej zmierzają się reprezentacje poszczególnych chorągwi w lekkiej atletyce, strzelectwie, młotce rzecnej, kolarstwie, pływaniu, marszu z obciążeniem oraz ping-pongu.

W zimowej walce będzie się rozgrywać w narciarstwie, lyżwiarstwie i przewodnictwie w hukuju.

Opócz greysk harcerskich będą jeszcze startować w dniu 19 marca Marsz Narciarski Żulów-Wilno — zespół reprezentacyjny Z. H. P., w maju w mieście Sulejowski. W sierpniu w marszu Szlakiem Kadrowki.

Wreszcie jako ostatnia ogólnopolska Harcerska impreza sportowa odbędzie się na dzień 3 maja sztafeta kolarko-łotnicza.

Programy dokładne określające konkurencje poszczególnych zawodów, sposób przeprowadzania oraz punktację będą ogłaszane na miesiąc przed odpowiednim okresem w Wiadomościach Urzędowych.

Wprawdopolnuch już w tym roku odbędzie się Chorągwiowe mistrzostwa tenisa stołowego.

W roku przyszłym organizowanych będzie przez G. K. H. 5 kursów: dla referentów W. F. G. i dla instr. W. F. i dla instr. strzeleckich.

Tak się przedstawia kalendarz imprez sportowych na rok 1939.

W tym roku również będzie zorganizowany kurs G. K. H. w czasie Bożego Narodzenia przez dla przedwiołowych narciarzy.

Przezytni się on niewątpliwie do podniesienia poziomu wychowania fizycznego w harcerskiej i polubił wszystkich H. K. S. do lepszej, wydajniejszej pracy.

A więc drohowie! Do roboty! Spotykamy się w przyszłym roku na I. Centralnych Letnich Igrzyskach Z. H. P., gdzie tego na pewno nie wiadomo. Podobno będzie w urządz Chorągwi Pomorska...

Maciej Pięga

PIĘKNY DAR DLA POLSKIEGO HARCESTWA

(HAP) Związek Harcerstwa Polskiego otrzymał od dyrektora kolejki za swych linii okretowych w Kielcach na zabytkowy obraz Matki Bożej z obrazem i pedziła nieznanego malarza szwedzkiego, który posiadał w sobie wyrażenie ofiarowadych siebie przekazywanymi oirodkowi kształtania starszyni harcerskiej w Górkach Wielkich.

MIEDZYNARODOWA ANKIETA HARCERSKA

(HAP) Związek Harcerstwa Polskiego przeprowadza obecnie międzynarodową ankietę o metodach pracy i zwyczajach, charakterystycznych dla poszczególnych organizacji skautowych.

Każ dotąd odpowiedzi na ankietę nadeszły z Ameryki, Anglii, Norwegii i Francji.

PRZYBĘDZIE ZUCHOW

(HAP) Na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego przewiduje się utworzenie w najbliższym czasie szeregu nowych drużyn zuchowych (najmłodszymi harcerz).

Ze względu na powstające w C. O. P. ośrodkach szkoły, utworzenie zespołów wspomnianych drużyn które dają dzieciom należyty kierunek wychowawczy poza szkołę, trzeba uważać jako bardzo cenne.

3000 HARCEZY WARSZAWSKICH NA OBROZACH

(HAP) Jak wynika z zakończonych obliczeń obliczeń, w tegorocznej harcerskiej akcji letniej brało udział przeszło 3000 harcerzy Warszawy.

Wielkość drużyn warszawskich rozbiła swoje obozy w ośrodkach zorganizowanych przez harce: Żolibżów, Powiśle, „Praga”, „Wola” oraz „Mokotów”. Jestynie drużyny hufców: „Śródmieście”, „Grzybowi” wyjechały na oboje indywidualnie.

WIEKSZY PRACY UNIWERSYTETU 2 ROKOWEGO PRZY OSRODKU HARCERSKI

(HAP) Uniwersytet Wiejski w Górkach harcerskim w Górkach Wielkich na Śląsku, rozpoczął w dniu 3 listopada br. drugi rok swej działalności. Kurs tegoroczny trwać będzie do 5 kwietnia 1939 r., przy czym przynajmniej 50% uczestników wynowie 18 miesięcy i średnich ról po wyżej drobnym życiu, z zakończoną szkołą powzroczną przynajmniej 1 stopnia.

Uniwersytet Wiejski w Górkach W. jest internatową placówką oświatową o charakterze ogólnokształcącym w programie nauki uwzględnione są nauki humanistyczne, społeczne i przyrodniczo-rolnicze.

Wszelkich informacji w sprawach przyjęcia do Uniwersytetu Wiejskiego udziela kierownikowi Uniwersytetu:

HARCEZY OPIEKUJĄ SIĘ KOSCIOLAMI

(HAP) Harcerstwo krakowskie zobowiązało się do opieki nad jedynymi w miastach kościołami krakowskimi przed wianowaniem św. Bronisławy. M. inn. harcerze zająli się w własnym staraniem zabytkową świątynię.

Dotąd należą, że Związek Harcerstwa Polskiego opiekują się również w Gnieźnie najstarszym z kościołów, jakim jest kościół pod wezwaniem św. Jerzego — patrona harcerstwa i skautingu.

Z DZIAŁALNOŚCI HARCERSKICH WARSZAWIANTÓW SZYBOWCZYCH

(HAP) W Związku z tym zainteresowaniem się ma harcerskich zagadnieniami lotniczymi i szybowcowymi, władze harcerskie w Warszawie do życia w Warszawie w r. 1934 Harcerskie Warsztaty Szybowcowe.

Warsztaty te mogą się poszczycić doświadcznymi wykładowcami i instruktorami. I tak, zbudowano w nich 23 sztywne szkolne typy „Wronasiba”, prototypy motoszybowca typu „Wrona” i kadłub dla „Smuka II”, oraz dokonano napraw sztywne typów: „Komar”, „Srokota”, „Czapka” i „Wrona” itd.

Poza tym H. W. S. organizował 35-dniową kajaków, których wykładowcą oraz trenerem podchorążego, a także udziałem w świątce, organizacja podległa sprzetu lotniczego, j. np. wodoszybowca M. T. I.

O C Z Y M T R Z E B A M Ó W I Ć

Jeżeli choć po wierzchu sięgniesz do nauk biologicznych, które nie zajmują się życiem wogóle, nie tylko ludzi ale i zwierząt i roślin, jeżeli zapoznasz się z naukami społecznymi, traktującymi o życiu ludzi jako członków jakiegokolwiek społeczeństwa, to dowiesz się, że jednostką w znaczeniu biologicznym lub też pod względem społecznym jest nie jeden człowiek, mężczyzna czy kobieta. Jednostką biologiczną, zdolną do odręgnięcia pewnej roli w życiu wszechświata jest dopiero istota płci męskiej plus istota płci żeńskiej, zaś w sensie społecznym — kobieta i mężczyzna w zespole stanowiącym rodzinie.

Celem biologicznym i celem społecznym życia jest przedłużenie ciągłości istnienia gatunku. I z tego punktu widzenia istota samotna nie przedstawia biologicznie i społecznie wartości, jako niezdolna do spełnienia zadania życiowego w postaci wychowania potomstwa, a w sensie społecznym przekazywania również swemu podwójnym wartości społecznych w litych czy też powiększonych w sobie i swoich przodkach pracy.

Rzeczna i nieważna madra jest instykt dążący do wypełnienia zadan biologicznych. I dla tego nie można uczuć nie trzeba wypełnienia swojej wielkiej i tak niesłychanie ważnej roli w życiu.

Od świata zwierzęcego odróżnia nas jednak to jeszcze, że w życiu swoim mamy nie tylko ten pierwotny cel biologiczny, ale również cel społeczny. Zwierzę w okresie nie wybiera sobie samicy. Bierze pierwszą, jaka mu wpadnie w oko. Kwiat nie wie jaki inny kwiat jego płci zapłodni. Człowiek, istota rozumna jak już powiedziałem ma za zadanie nie tylko po zwiastowaniu zachować swoją gatunek, ale ma swemu potomstwu przekazać te wartości społeczne, a więc i duchowe jakie od swych rodziców otrzymał lub pracą nad swym charakterem, daniem do doskonałości wyrobił.

Przychodzi na chłopaka z czasem taki okres w życiu, kiedy nie ma on już do życia i do życia po między ludźmi dostrzegać tylko człowieka. Dawnie była to dzieła zaw-

da w zabawie. A to żebyś jej nie uderzył, sukienki nie poplamil. Słabe „toto” nieporadne zawsze do placu skłonne. I przez plot, przelecieł nie trafiła i na „wyprawy” żadną zabrać nie można bo „Mamusia nie puści”. Nie ma to jak „nie meczymy”!

I po tym nagłe oświecenie. Ta istota dotychczas nieomal z konieczności tolerowana staje się przedmiotem marzeń. Z początku rzucamy się jak wilki na łup — „co na placu to nieprzyjaciel”, po tym następuje pewne zrównoważenie. Zaczynamy się zastanawiać, wybieramy życiową i duchową wartość albo niezność. Zaczynamy traktować ją za zbytnią pufaloscia albo nabieramy do niej szacunek. Widzimy w niej tylko wesołego kompana, którego obecność w naszym nas nie krepnie, albo człowieka, który wnosi w nasze życie jakieś nowe posmak jakiejś wyższej wartości. Czasem będzie to — przepaszam za trykociowego wizerowanie — utleniony „wamp” uzależniony nieco wywołujący z podmalowanymi mniej lub więcej dyskretnie brwiami i ustami — ubrany (konkretnie) według ostatniej mody choć to do szkloności heretu „nieco” nie pasuje, a z narzem coś prostego, bez jakichś niesłychanych pretensji, a jednocześnie dzięki swej naturalności coś tak milego, dobrego, „kobiecego”.

Jedynym słowem zaczynamy różnicować dziewczyny, zacinamy je wartościowo. I stosownie do tego ustalamy zwykle nasze z nimi postępowanie. I to nie jest słuszne postawienie sprawy. Tak jak kupiec widząc że tandetny, ale tani towar znajduje dzięki swojej taniości łatwy zbyt zaczyna go więcej sprowadzać, tak samo i dziewczęta widząc, że koleżanki pozwalają sobie na większą pufaloscia mają powodzenie, zaczynają niejedenkrotnie je nasładować. Jedynie poważne firmy utrzymują się w takim wypadku przy towarze droższym ale dobrym, tylko dziewczęta o pewnej kulturze duchowej potrafią ją chwycić godnie i kobieco nie narozbiadać na świąt i nie wyrażać problematycznie niewziewista nad sercami chłopcymi.

Zaczynamy marzyć o dziewczynie. Zaczynamy ją przy brakować. Zaczynamy chcieć żeby z nami zawsze była. Krystalizuje się w nas pewien ideał „mnojej dziewczyny”.

Chcemy w niej widzieć dobrą towarzyszkę — powierniczkę codziennego życia. Towarzystkę w dobrym i złym, w doli i niedoli. Chcemy mieć człowieka, któremu możemy bez zastrzeżeń wierzyć i który nas taką samą wiarą obdarzy. Marzymy o przyszłym życiu o samodzielnym życiu. Marzymy o domu, który tylko kobieta zdolna jest stworzyć. Rozumujemy wreszcie czym jest w chwilach ciężkich, w chwilach bolesnych zwątpienia żona — najlepszy i najwierniejszy przyjaciel.

Z czasem dochodzi chłopiec do wniosku, że do wypełnienia samego zadania z punktu widzenia społecznego koniecznym jest żeby jego żona posiadała wielkie wartości moralne bo te wartości dziecko głównie czerpie od matki.

Widzicie się pewno czemu poruzam tak odległy może jeszcze dla was temat jak małżeństwo. Otóż tak jak w handlu, jeżeli będziemy stale żądać towaru wysokiego gatunku, fabryki będą się starały coraz to ulepszać swoją produkcję jeżeli naszym żądaniem spróczać, tak i dziewczęta będą zawsze takimi jakimi będziemy chcieli je widzieć. Jeżeli będziemy zadowoleni z chwilowych tygodniowych czy paradowalowych znajomości, przypadają nam do gustu dziewczęta łatwe, wesołe, pufale, lekkie, goniące za efektem. Jeżeli zaś chcemy kiedyś mieć dla siebie dziewczynę jako żonę — na całej życie, dziewczynę której bezgranicznie będziemy ufali, przyjaciela i towarzysza naszej codzienności, przypadają nam do gustu dziewczęta poważne, powściągliwe, czujne, rozumne, świadome, jak naszych bólów i cierpienia — poszukamy napewno dziewczyny która zasłuży na nasz szacunek tym, że nie zdobyliśmy jej przelotnie ukłonami, poculunkiem, czy rozbułodną przez nas pierwszą niewiernością, ale swoją własną wiarą, miłością.

Zar namietności podziwiający się pod wielką nazwą miłości jest krótki a z chwilą gdy się skńczy musi zostać coś co was nadal będzie łęczyło. Musi zostać szacunek wzajemny, musi zostać wiara w siebie, przyjaźń i ufność, a nad wszystko wspólna praca nad doskonaleniem swoich charakterów i przekazaniem tej właśnie największej chyba wartości społecznej następnemu pokoleniu — waszemu dziecku.

Biada wam jeżeli po wygaśnięciu tego pożaru pozostaną tylko popioły dawnej namietności, a za braknie tego żelazobetonowego fundamentu jakim jest cel społeczny — wychowanie dziecka bo w was tych wartości charakteru nie będzie, które mieliście następnemu pokoleniu przekazać. Rozstanie się wtedy na dwie światy strony jak zdumniecie wiatrem popioły w poszukiwaniu nowych namietności które choć na krótko zdolne były was rozgadać i stworzyć wizję celowości waszego istnienia na świecie.

Alę żeby znaleźć taką dziewięćnoć musimy sobie ją wychować. Musimy żądać od dziewięćnoć żeby były takimi o jakichś marzymy. Żeby były one „chłopcami w spodniach” ale kobietami nie. Ilobuziakami z papierosami w wymalowanych ustach, ale istotami dobrymi, subtelnyimi, istotami swoją słabością znieślającymi nas do szacunku, a jednocześnie dzielnyimi i wytrzymałymi towarzyszami naszego życia, które dla wielu z nas nie ulóży się napewno na rózach.

A teraz pytanie — jak „wychować” sobie taką dziewięćnoć? Wychować sobie można tylko naszym własnym postępowaniem względem niej. Jeżeli będziemy chcieli mieć dziewięćnoć z którą będziemy mogli sobie pozwolić na wiele poufałości — musimy ją odpowiedzialnie traktować — wybaczyć wyrażenie — po prostu po chamsku. Jeżeli chcemy mieć dziewięćnoć wartościową musimy ją szanować, musimy być, jak to Anglesie posiadają gentleman'ami, a co w polskiej tradycji określa się pięknym mianem ryercykości. Musimy wreszcie jej wartości przelicznieć i wyliczyć wartość. A na czym ta własna wartość polega — sami się zastanówcie. Stary przynajdnie

Z SZEROKICH DROG

NA WILCZĘCYM KONGRESIE

Podróż

Wielkim urokiem naszej podróży jest, że jedzie nas tak liczna grupa i że mamy przed sobą tylko kilka dni nieodwołalne terminy: datę otwarcia kongresu i powrotu do kraju.

Poza tym plan jazdy jest tylko na pół ustalony, można nad nim dyskutować, projektować odcylenia. Każdy ma w kieszeni swój paszport, bilety i pieniądze. Jedziemy prywatnie. To coś zupełnie innego niż zaliczanie do dżembohrowych podróży.

Jedziemy wmieszani w tłum obcych pasażerów, już tu w pogiciu wsiąkamy w obce społeczeństwo.

Troszczyli się sami o siebie. Na dworcach wyszukujemy dogodnie polaczenia, kupujemy przewodniki, zwiędzamy, wybieramy noclegi.

Podróż ta staje się dla nas doskonałą lekcją samodzielnego podróżowania i swobodnego poruszania się w obcym kraju.

W niemieckim pociągu

Jest nas garstka a cały wagon jest nas pełny. Kręcymy się, szukamy lepszych miejsc, przenosimy bagaż, sadowimy się. Zagajamy rozmowę z sąsiadami, pytamy, informujemy, pomagamy wysiadać, wstępujemy, mijamy. Jesteśmy swobodni, rozmowni i wydają się jakbyśmy to my byli tu gospodarzami a nie oni, ci młodzi ludzie w mundurach jasno brązowych i czarnych co mówią mało a spoglądają często w naszą stronę.

Patriotyzm mapki

Przypatrują się nam a my z kolei zaczynamy się przypatrywać mapkom wiszącym w kurytarzach. Są to mapki się kolejącej wschodnich Niemiec, widoczna jest na nich cała granica polsko-niemiecka. Prusy Wschodnie i kawał Polski.

Przypatrujemy się tej Polsce bacznie, coraz baczniej. Coś tu nie w porządku. Czemu to w części zachodniej, dawnego zaboru niemieckiego miejscowości polskie znane są po niemiecku a nazwa polska drobia, w nowowieści, pod spodem. A tam dalej na

wschód, nazwy tylko polskie. Przypatrujemy się i odkrywamy cieniutką linijkę. Linie granicy Niemiec sprzed 20 lat. A wiec podwójna granica. Granica wielkich Niemiec.

Patrzaj na mapkę dwie pary oczu: oczy niemieckie hitlerowca i polskiego harcerza. W jednych i drugich pali się uczucie. Niemiec pozostaje milczący. Polak wraca do przedziału i jest nadal wesoly, rozmowny i uprzejmy.

Zielona pomarańcza

W Kolonii, w straganie na bulwarze nadreńskim kupujemy z drugą Hala owoc na drogę. Banany, broszkowiec i renkandy. Kupiec zapytuje skąd jesteśmy.

— Polen? Ach so! Polen! — Niemiec rozjaśnia się w uśmiechu i staje się jakiś skwapliwie uprzejmy. Krząta się żwawo, waży, pyta...

W jednym z koszyków odkrywamy owoce podobne do pomarańczy o niespotykanej u nas barwie zielonkawej.

— Co to jest? Pomarańcza? Cytryna?

— Pomarańcza — objaśnia kupiec. — Słodka, doskonała w smaku. Nie znany tego gatunku? Co za szkoda. Musimy skosztować.

Bierz pomarańczę, przekrawaj na pół i podaję nam z galanteryją. O nie, on za to pienieędzy nie weźmie. To jego „Genschenk. Für Andenken”. Na miłą pamiątkę.

Odechodząmi żegnane serdecznie życzeniami: Glückliche Reise! Sześciu podróży!

Długo jeszcze dziwimy się i komentujemy uprzejmość straganiarza.

A może to był Żyd?

W kraju Demuytera

Granica belgijska. Wagon zaroil się od nowych pasażerów. Do naszego przedziału wlatcza się Jeżonosc — melonika i niezbyt schludnej zarzutce. Rozsiada się na lawce, cmoka cygaro i nie interesuje się niczym. Jest zadowolony z siebie, swego głosku i cygara. Dokola gwar. Brzęczą rozmowy, śmiechy, nawolanie, trzaskanie drzwiami. W uszach dzwiczycy francuska mowa. Oddychamy,

Zwiedzamy Brukselę, Bruges, trochę Ostendy. W Brukseli oprowadzają nas po ruinach skazanych burzonych domów. To wielka duma Belgów: burzy się kawałek miasta pod skomplikowaną budową kolei podziemnej mającej połączyć na przestrzeni kilku km dwa dworce. Wielkie przedsięwzięcie, ogromny koszt. Ludzie mówią o tym, chlubią się, cieszą.

U siwołosych demokratów

Już w Dover zaskakuje nas wielka ilość spotykanych na każdym kroku starszych, siwołosych Anglików. Tragarze, urzędnicy oelni, konduktorzy. Siwe włosy, zdrowe czarne twarze, szczupłe ciała, żwawe ruchy. W autobusie, metro, pociągu, na motocyklu rowerze, są wszędzie. I w Gilwell Parku, na kongresie bawią się z nami, czolgają, ryczą i skaczą nie gorzej od młodziaków.

W Londynie my trzy mieszkaamy w hoteliku dla paki. W centrum Londynu, opodal królewskiego pałacu. Druhowie ulokowani są w hotelu skautowym gdzie skaukie nie przyjmują. Co więcej, nawet w restauracji hotelowej wolno nam jadać z druhami tylko obiady. Wspólne koleje są wykluczone, wieczór wstęp mamy wzbroniony.

Gospodarz naszego hoteliku, siwołosy Anglik w dzień pracuje, w nocy śpi. Druha Hala wraca z kina po 11-iej. Otwiera jej drzwi gospodarz. Ona z czującym uśmiechem zagaja rozmowę o kinie. Anglik przerywa jej, wybuchu niezrozumiałym helkotem i popycha w stronę schodów.

— Go! Go! Quickly — helkoze. Bul, bul, bul! Druha Hala sama nie wie jak wylatuje na drugie piętro i przysiadła oszolomiona na łóżku.

— Ale gospodarz mnie skrzycał! — nie mogę wyjść ze zdumienia. — Co to będzie tużno rano? Przygotowujcie sobie mówkę, wytłumaczenie.

— Ale najazutrz rano Anglik jest uśmiechnięty i wita nas, jak zawsze, uprzejmie.

Angielska gościnność

* Jedziemy podmiejskim pociągiem z Londynu do Gilwell Parku. Mamy wysiąść na stacji Ching-



Z belgijskim skautem w Brukseli

Fot. A Kamiński

ford. Jesteśmy we dwie w przedziale, w kacie siedzi starszy pan. Wysiada o stację wcześniej przed nami. Przed wysiadnięciem, odgajując z młundurów dokad jedziemy, przypomina nam że nasza stacja jest następna i zdejmując nam z siatki nasz bagaż. Jedem dopiero żegna nas i wysiada.

Jesteśmy cudziokami, a on jest gospodarzem w swoim kraju.

Dba i troszczy się o gości, a robi to dyskretnie i nie narzucając się. Jest osobiście zainteresowany we wrazeniu jakie cudziokowie wywiezie z jego ojczyzny i jaką opinię wyda o jego rodakach. Jest osobiście zainteresowany i odpowiedzialny.

Leckaj... demokracji?

(Dn.)

W. Frantuzowa

Z WODY NA WODĘ

KONSERWACJA I ZIMOWANIE SPRZĘTU KAJAKOWEGO

(Z CYKLU TECHNICZNO-KAJAKOWEGO)

Problem konserwacji sprzętu nie znajduje do dzisiaj w literaturze fachowej odpowiedniego opracowania.

I słusznie — rosnąca z każdym rokiem ogromna ilość doświadczonych, da się ująć aktualnie, li tylko, w formie artykułu.

Jest sprawą najważniejszą, że cięgiła i właściwa troska i konserwacja (zwłaszcza zimowa), przedłuża życie sprzętu o 100% i więcej.

— Ale gospodarz mnie skrzycał! — nie mogę wyjść ze zdumienia. — Co to będzie tużno rano? Przygotowujcie sobie mówkę, wytłumaczenie.

Jest to ważne zwłaszcza, że pranie zawsze wyborowy i drogi sprzęt, zachowany przez wiele lat, staje się tani.

Racjonalną konserwację musi poprzedzić, znajomości przyczyn powstawania uszkodzeń i sposobów zapobiegania im.

Jakikolwiek materiał jest użyty do budowy kajaka, podlega on niszczeniu przez uszkodzenia nat-

tury mechanicznej (obtarcie, złamanie) oraz chemicznej (wietrzzenie, korozja, gnicie) przy czym występują one zwykle równocześnie.

O ile oksydacja (wietrzzenie) materiału postępuje b, powoli i z tego powodu jest prawie bez wpływu na wytrzymałość materiału, to działania gnilne są wybitnie i szybko.

Procesy gnicia powodują, znajdujące się wszędzie w powietrzu i wodzie zarazki-bakterie, osadzają się one na materiale, znajdując w nim odpowiednią pożywkę, rozwijają się i z kolei nagrzają osłabiając wytrzymałość.

Warunkiem rozwoju tych zarazków grzyba, jest dostęp do materiału równocześnie powietrza i wody — stąd też drzewo znajdujące się stale i tylko w suchym powietrzu bez wilgoci, nie podlega

atakowi przyja, jak również zamurzone w wodzie zachowały się bez działań niszczących (powstawanie węgla), woda jednakże zawiera powietrze i naodwrot.

Najogólniejsze „zasady” na których operacja jest w każdym sposobie konserwacyjne są:

1) Przeszkodzenie osadnictwu zarazków gnilnych.

2) Zatrucie zarazków specjalnymi preparatami.

3) Niedoopuszczenie powietrza.

4) Niedopuszczenie wody, w jakiejkolwiek formie.

Przeszkodzenie osadnictwu przez stworzenie warunków „aseptycznych” jest praktycznie niemożliwe — można tu jedynie zalecić utrzymanie jak największej czystości. Natomiast pozostałe punkty znajdują powszechnie zastosowanie i tak części łodzi przed ich montażem oraz malowaniem, winny być zamieprzynowane.

Do impregnacji drzewa z powodzeniem można używać lekkich terów, karbolu formaliny rozgotowanych rozpuszczonych w olejach, dopiero w ten sposób przygotowane a następnie wysuszone drzewo przeciąga się farbą jako ochroną zewnętrzną. Doskonale środek impregnacyjny „Nylamon” jest w handlu trudny do nabycia.

Tak zakonserwowany kajak od wewnątrz i zewnątrz, służąc będzie latami o ile przestrzegać będziemy następujących wskazówek:

1) Należyce przenosić (bez bagażu), przy transporcie kolejką zabezpiecz.

2) Nie wchodzić do wnętrza w twardym obuwii, nogi wymyć z błota.

3) Namieszyć drob, piasek lub wodę natłuszczoną usz (głębka)

4) Stosy wewnątrz „dłochronić” z materiału gumowanego.

5) Nie przechylać się przez kamienie i mielizny — wysiadł i kajak przeholuj.

6) Zabierając zawsze skrzynkę naprawczą, uszkodzenie napraw natychmiast (ortarcia zakalieruj).

7) Na postoju łódź wyciągnij, wymyć, wybierz wodę do sucha.

8) Chronić przed słońcem i deżem.

9) Nie stosuj nigdy siłę lecz rozum.

10) Po większej wycieczce lub szczone, przeprowadź remont.

Kajaki sztywne myje się po zakończeniu sezonu bardzo gruntownie zewnątrz i wewnątrz mydłem i słabym roztworem sody (Uwaga: za silny roztwór sody niszczy drzewo i farbę) oraz sputum; za wodę z dodatkami 2% sublimatu, przez co zabija się zarazki gnilne.

Po wysuszeniu i naprawie zauważonych uszkodzeń, przeciera się całość papierem ściernym, oczyszcza z pyłu i pociąga olejem linaunym, przy czym miejscy rąj i otarę napuszcza się kilkakrotnie.

Po umieszczeniu na zimę w pomieszczeniu za które może służyć każda szopa lub strych byłehy był suchy, niecieplejający, przewiewny, o temperaturze umiarkowanej.

Łódź należy obrócić do góry dnem, podkładając pod spód klocki, dla dopływu powietrza do wnętrza.

Dla ochrony od kurzu należy ją przykryć brezentem lub pokrowcem.

Zabezpieczona łódź spoczywa spokojnie, pozostawiając czas na sporządzenie i reperację sprzętu dodatkowego.

Na wiosnę po ponownym oczyszczeniu z kurzu i olejkę, przeciera się łódź papierem ściernym aż do drzewa, następnie nakłada kolejno olej linaunowy, g i pożądanego koloru farbę gruntową (pokost, biel cynkowa i farbki); po wysuszeniu ponownie szlifuje się na gładko, oczyszcza nitenagannie i nakłada cienko dwie warstwy lakieru kolorowego.

Dno kajaka uszczelnia się spachtulką, maluje roztworem minij lub lakierem asfaltowym.

Lakierowanie przeprowadzić w pomieszczeniu wolnym od kurzu i owadów, używać odpowiednich gatunków pędzi, wymoczonych dobrze w oleju linaunym.

Pozostałe części kajaka jak oparcia, siedzenia, drabinki dno, falochrony, szlifuje się papierem ściernym do drzewa, napuszcza gorącym pokostem lub olejem z terpentyną a po wysuszeniu ponownie szlifuje na gładko i pociąga olejem do sucha.

8) Chronić przed słońcem i deżem.

9) Nie stosuj nigdy siłę lecz rozum.

10) Po większej wycieczce lub szczone, przeprowadź remont.

Okucia metalowe rdzewnie pomalować na zimno tuszem

(tawoletem) oczyszcza się do czystego metalu pociągając roztworem minij następnie lakierem.

Okuc mosiężnych nie lakieruje się lecz oczyszcza plynami spej.

Namiot, spiwory, koca, żagle, pokrowce należy na zimę dokładnie osuszyć i przechować w formie złożonej — co pewien czas wietrzyć.

Gumowe poduszki, matrace, worki przysypuje się talkiem i przechowuje rozłożone na płasko w pomieszczeniu ciemnym, chłodnym i suchym.

Kajaki składane (gumowe) konserwuje i przechowuje się inaczej. W powyższy sposób pielęgnowany „stytynkami” i sprzet służący będzie przez wiele lat.

Jan Miesowicz

Sprawozdanie

z wyprawy kajakami do Morza Czarnego

W liczbie 10 osób dokonano w sierpniu br. spływu Prutem i Dunajem następnie morzem Konstanty w czasie 16 dni, robiąc prądkę 1200 km. Wyprawa przygotowana została w ramach akcji (oficjalnie wymienione) między organizacjami Tury i glonów, w których uczestniczą. Tury gdzie był punkt zbrojny otrzymał na siebie 3 dni w celu zalatwienia formalności paszportowych. Dnia 5 sierpnia przekroczone granice i wyleźnia do Czerniowce, robiąc 48 km, 6 do Wałkowicy, 42 km, 7 do Lipkany, 37 do Romanesti — 100 km, 10 do Biwolar, 1 do 68 km, 15 do Petrezi — 90 km, 12 do Cecory — 29 km, 13 do 239 kilometra (135 km, 15 do Góry Prutului — 103 km, 16 do 45 kilometrów, 17 do Mochurola — 46 km, 18 do ulicja Kaula Kaula — 60 km, 19 do Góry Portii — 39 km, 20 do Mamaia — 65 km, Z tego 13, 14 i 15 VIII, kajaki holowane były za motorówką aby nadrobić stracony w Sniatynie czas. W czasie spływu zeszli, Dżano, Czerniowce, Uzienni, Gallace, Renni, Tuluce, Mamare, Konstante, za granicę kraju Bukareszt. Wyprawa w drodze powrotnejjechała kolejka z Ma, dżano do Bukaresztu o 6. goła do 11 z Bukaresztu do Orozenu od 20. godz. dnia opuszczenia Z. Orozenu, w czasie 10 godzin. Wyprawa spłynęła na kajakach turystycznych, dwuosobowych typu „A”, które przez dłuższy czas były dlatęgo czesto na, cwały na trasie (może zaskodzil im loty). Szlak, ciekawy w szirnej partii górzystej, a od Ungeni zszły. Był dwa prądki, kładczych trudności z obowozu, niem. Stosunkowo trudny do stroy, w Sniatynie przyjazny, ze strony Rumunów o. bojętny. Koszt wyprawy z przejazdami wyniósł około 150 zł na osobę, z czego 60 zł płacił każdy uczestnik, a resztę subwencjonowało ZHP, dzięki poparciu MSZ.

hm. Stron Wzięci kom. wyprawy pilot chca. Irowski.

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Trojaką drogą dojścia

PRACA NAD SOBĄ

M I E D Z Y N A M I

LIST OTWARTY DO DRUHA HM OSKARA ŻAWROCKIEGO

Kochany Druhu Oskarze!

Już z dawną zamierzalem do Was napisać. Ale chociaż zweekalem, często w rozmowie z przyjaciółmi — skautami — poruszaliśmy sprawę, co stanie się tematem tego listu.

Wszystkiemu winien był Krzysiek i od niego się zaczęło. Pozwolić, że go przedstawiam — ma siedemnaście lat i chodzi do gimnazjum. W dalszej charakterystyce napotykamy sprzeczności: niektórzy uważają go za skończonoego bęweła i wisusa, inni za inteligentnego i ciekawego młodzieńca.

Osobiście jestem neutralny, bo — po pierwsze: uważa mnie on za swego przyjaciela (i wzajemnie), po wtóre zaś przyznając zajęcie i pierwszym i drugim. Bo Krzysiek drugi. Raz ma ochotę na realizację najmilszych planów, myśli o reformie harcerstwa w swoim mieście, o pracach literackich, pisze artykuły... Innym razem opuszcza bezpodnie ręce, nie mu się nie chce robić, ani użyć, ani myśleć, bo po to w ogóle żyć, jeśli się nie ma siły tak to życie urządzić, by szło weź nasze woli?

Jednak te „przypłyły i odpłyły”, te zmiany nastrojów gnieją kręćca. Chciałby umieścić światło się od nich, chciałby sam stwarzać atmosferę życia...

I kiedyś — w przyszłości takiego pragnienia — napisał w jednym z listów: „mam do druha wielką prośbę — prośbę do przyjaciela — jak wyrobić w sobie silną wolę, bo czuję, jak jest w życiu potrzebna, a tak mi jej brakuje...”

Od tego właśnie zaczęło się: wzięłem prośbę Krzyska do serca. A wybrałem się wnet jechać na pierwszy kurs dla drużynowych Skautów cośmy go prowadzili w Górkach wespół z Leszkiem Domańskim i Tadzkiem Kwiatkowskim, a pod wodzą „Karyndalą” Pucyła. Pomyślałem: „Sprawa jest ważna — warto o niej poga-

dać z Kamykiem!”.

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

To też pewnego dnia wzięliem wolną chwilę w pracującym dniu druha Kamińskiego i z miejscem zapytałem, co — jego zdaniem — powinienem poradzić Krzyskowi, może jakas książkę?...

Kamyk zamyslił się. Potem powiedział, że — jego zdaniem — należałoby znaleźć książkę, która pobudzi do pracy nad sobą, doda bodźca, zostawi po przeczytaniu atmosferę pogodnej ochoty do czynu, chęć do naśladowania... A za takie książki uważa on zyciorysy.

Przed wszystkim książka Ludwiga o Napoleonie. Hart ducha wielkiego cesarza plynąć z kart książki. Impoujcie... Porywa...

Także niektóre powieści. Przyznał się Kamyk, że silne wrażenie pobudzające wywarł nań swego czasu „Martin Eden” Londona.

A także teź autor — „Mała Pani wielkiego domu” (Książka te za radą Kamyka polecalem swoim przyjaciółom — właśnie wczoraj otrzymałem o nich utwór zaszczętny list od małego Władka z Warszawy; pamiętacie go? — był razem z Wami na „Lecie w Nohant!”).

Dalej przyznał się Kamyk, że pisze swego „Andrzeja Malkowskiego” też marzył o tym, by książka działała pobudzająco, podniecała do czynu. Czekaj, że by czytelnicy o tym dobi napisali, czy się nie przeliczył z zamierzeniami*).

Muszę przyznać, że te uwagi Kamyka żywo mi zainteresowały. Zaczęłem potem rozpytywać takich skautów o te sprawy. I widać, że do powyższej listy można by jeszcze dodać, za radą jednego z nich, de Krufa „Lowey mikro-bów” (Ostatnio wyszła nowa jego książka: „Pogromcy i glodur”).

Przyjsię też podobne walory książce Axela Munthe „Księga z San Michele”, a także świeżo wydanemu, wspaniałemu zyciorysowi Marii Curie-Skłodowskiej, pióra jej córki, Ewy Curie.

*) Dł Kamiński, pórca Stępców Orodele Harcerski w Górkach Wielkich (przyp. red.).

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Potem — kiedy rozmawiałem więcej o książkach, traktując bezpośrednio o pracy nad charakterem, jak Prayota „Kształcenie woli”, książki Förster’a i in., którym Kamyk przypisuje mniej sugestywności od zyciorysów — padło w rozmowie, wasze, Druhu Oskarze, nazwisko...

I Kamyk odpowiedział ciekawą historię... Pono przed kilkoma laty wybrał się do pewnej firmy po wielkie zakupy. Przy omawianiu transakcji sprzedawca robił Wam jakiś trudności z blachy przycin. Zgniewaliście się i z miejsca rzuciliście do samego właściciela firmy, by sprawę radykalnie rozstrzygnąć. Czas trwania rozmowy przekroczył Wasze zamierzenie. Pono przypadłście sobie wzajemnie „do gustu”. Zależano o sprawę powodzenia w życiu...

Na zakończenie rozmowy sławny bogacz wydył jakiś tom i wręczył Wam ze słowami: „Uto jest książka dzięki której z obtego człowieka, przez pracę nad sobą, stałem się tym, kim jestem dzisiaj!”.

Jak widziacie Druhu Oskarze, zainteresowała mnie ta Wasza legenda. I dlatego proszę, abymie mi coś o tym napisał, a także w ogóle o sprawie, która jest kłopotem Krzyska i innych moich przyjaciół — napowić, bym zdał z niego sprawę na lamach „Skauta”, albo też pisać wprost do redakcji jak ja to czuję w tej chwili.

Przesyłam Wam serdeczne i przyjaźne pozdrowienia.

Czuwaj!

Dr Wiktor Szaryński

Mój adres obecny: Wilejka, Szpital Państwowy.

P.

Uwaga dla czytelników „Skauta”: chłopaki — jeżeli ktoś z Was zechce przyświecić swój głos do tej korespondencji, niech korzysta z powyższego adresu. Myślę, że jeszcze nie raz porozmawiamy kiedy o tych sprawach w „Skauście”. Ale — przypominam — nie tylko chłopaki! dzwiewca też.

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

Pracuj

HARCERSTWO W GORĄCYCH DNIACH ZAOLZIA

Oddział łączności zbiórka... Patrol sanitarny zbiórka... Drużyna aprowizacyjna za mną w szeregu zbiórka... To instruktorzy wychodzący po odprawie z lokalu Komendy Pogotowia Harcerskiego zbierali swych ludzi. Jako hierny obserwator (połecno mi stworzyć z dotąd niezatrudnionych chłopców patrol OPL, co miało się odbyć za godzinę) lazilem od grupki do grupki i łowilem ogłoszy zapalonych dyskusji na temat: „Co będziemy robili?”.

W ręgu podwórza zebrały się żądne krwi łapaduchy na których czolo wysunął się maly lecz bardzo energiczny plm Koźbial. Pracę zainaugurowali swym hymnem „Zmarł biedaczysko w szpitalu połowym”. Potem rozpoczęły się tajemnicze szepcienia o tym że apteczki już ida z G. K. że już są przygotowane między innymi czarne itd. Lecz gdy zaczęli mówić o różnych sposobach sztucznego oddychania, tak groźnie na mnie (zapewne jako na laika chcącego pojąć tajemnicę medycyny) spojrzeli, że zwałem natychmiast do „druzków”.

Komendant tego oddziału plm Greiss jako pierwszy punkt programu usiłował przeprowadzić spisanie chłopców, w czym przeszkadzały mu jednak ciągle fantastyczne pytania: „A radiostacje dostaniemy? Te zmotoryzowane?” „Giekawym czy też dadzą nam AP 27 AP 30 czy też AP 36?” „Druhu ile opłotów na kabel ten zwykły, bo Janek mówi że dwa?” „Ale metrów ma tyzka 4 czy 6?” „Ile na jeden beben ile wejdzie kabla?” Trochę twarze spochmurniały gdy sie dowiedzieli, że będą „tylko” obsługiwali telefon przy Komitecie Walki o Śląsk za Ołtą wzgl. będą pełnili służbę gońców.

Najmniejszych skoncentrowano w Drużynie Apropizacyjnej (aprowizacja przez oddziały harcerskie była wtedy nieaktualna). Tymczasem objeli służbę w Komendzie Pogotowia. Ogromnie przejęli się swa pracą, polfzki plonyły rumieniem zapału, a oderwane zdania którymś obnażającym ich kolegów z własnym domem na wy-

padek alarmu, były tak poważnie wypowiedziane, jakby od nich zależał dobrobyt conajmniej całego Śląska.

Tymczasem zbierali się moi ludzie. Położenie nasze było nienajlepsze. Przeskoleni byli w OPL wszyscy, więc działalność na tym polu odpadła. Sprętu nie było, więc o ćwiczeniu drużyny odkładającej szkoda myśleć, a na inne zajęcia w ramach OPL nawet nadziei nie było. Po spianiu personalio i przygotowaniu szafaty alarmowej rozeszliśmy się.

Wieczorem, właśnie kładłem się spać, telefon: „Zbiórka alarmowo swych ludzi, ważna praca OPL natychmiast do wykonania”. W dwadzieścia minut później melduje patrol gotowym. Instruktor powiatowy OPL (działacz harcerski Szełek oficerski totez brzmi: „Pełny Gaz”) wydal nam sprzęt w postaci 2 aparatów telefonicznych połowych, bebnów z kablem, torły narzędziowej i tyzki, z rozkazem wybudowania linii dwuprzewodowej z Komendy Miasta na Zamek i zainstalowania tam posterunku dozorowania.

Dosyć sprawnie, nawet szybko, cicho i bez światła kładliśmy linie po pogórzanym w śnie miescie. Ostatni odełek był najgorszy. Na ostatni prowadził linie tuż koło granicy. Używane choćby chwilowo latakę mogło spowodować strzelanie ze strony Czechów. Gdy w końcu posterunek był uruchomiony i przy aparacie została tylko jedna zmiana, z ulgą położyliśmy się na ławkach sali wykładowej szkoły leśników, która tymczasem przydzielono nam za kwatery.

Następnego dnia przychodzi rozkaz wycofania linii i przeniesienia posterunku na wieżę ratuszową.

Jak na dloni widzieliśmy oha Cieszyńscy z tych górnych stron. W dodatku dano nam maski i olbrzymią lornetkę, że mieliśmy wszystko za wyjątkiem może aparatu podsłuchowego. Na jedno tylko nadaremno czekali chłopcy: na samoloty, których jakos nie było. Ale i z tej strony danem nam

było otrzymać zupełną satysfakcję. W nocy nagle podbiega do aparatu jeden ze służbowych i po wydzwonieniu Komendy Miasta melduje: „Widzę światła pojeżdżone jednego samolotu lecącego z kierunku Polki w kierunku Czechosłowacji. Teraz przelatuje granicę i znika. W tej chwili reflektory ze strony Karwiny szukają go. Nadano. Komenda Miasta zawiadomia nas, że był to samolot wiozący nasze ultimatum do Pragi.

Przed północą wpadam po nowości do Komendy Pogotowia. Maly harcerzyk z aprowizacji melduje jako służbowy. Pytam się czy zaszło co ciekawego. „Było kilka rozmów, jedna z Warszawy, poza tym nie”.

„O Druhu Rezerwe jest jaka wiadomość?” (w dwa dni przedtem rozeszły się po miescie pierwsze pogłoski o Jego śmierci ciagle jeszcze nie potwierdzone). „Nie”. Położasz naszej rozmowy wchodzi jeden z „sanitetów” z opaską czerwonego krzyża na rękawice i z apteczką i maską przewieszonymi przez ramię. „Co robicie teraz?” — zagaduje go. „Nic bo pracy nie ma. Jeden siedzi na punkcie opatrunkowym, a reszta rozeszła się do domów”. Dzwoni telefon. Biorę słuchawkę i zgłaszam się jako służbowy. Dzwoni służbowy z łączności przy Komitecie: „Czy jest ktoś z łączności? Nie, szkoda. Jak przyjdzie proszę im powiedzieć, że mi sie tu dobrze siedzi, i że zostanie zamiast do dwudziestu do drugiej, niech następną zmianę się prześlpi. Czujaw?”.

W tych kilku obrazkach starałem się przedstawić pracę Harcerzy w pogotowiu. Mimo, że było kilka zmian, które nie pozwalały wychodzić na służbę szczególnie na, można śmiało powiedzieć, że Harcerstwo Cieszyński spelnilo swe zadanie w 100% dobrze, a między innymi różnorodnymi organizacjami wyróżniło się wybitnie i rozmaitością pełnionych służb i jakością pełnienia ich.

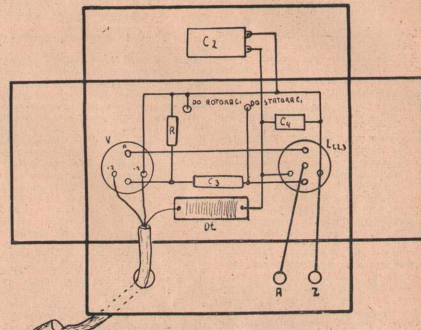
Sherlock Holmes

PRZYSTAWKA KRÓTKOFALOWA

Coraz bardziej aktualnym staje się w harcerstwie problem stworzenia wewnętrznej sieci radiowej. Do tego trzeba odpowiednich ludzi i sprzętu. Ludzi — trzeba szkolić. Sprzęt — stworzyć nowy, albo wyszukać stary. To drugie da się łatwiej zrealizować. Napewno jest wielu takich harcerzy, którzy mają w domu odbiorniki radiowe, na których jednakże odbiór fal krótkich jest albo zupełnie niemożliwy z powodu braku trzeciego zakresu, lub bardzo utrudniony. Tym harcerzom, którzy by jednakże chcieli odbierać fale krótkie, a zarazem przyczynić się do budowy Harcerskiej Sieci Łączności Radiowej, podaje łatwy sposób zamiany odbiornika długofalowego na specjalny krótkofalowy. Tym sposobem jest przystawka krótkofalowa. Nadaje się ona do aparatów bateryjnych wszystkich typów, w których jest możliwy dostęp do lamp. Włączenie odbywa się przez wyjęcie lampy detektorowej i wstawienie jej do przystawki, a na jej miejsce w miejsce wstawia się specjalną wtyczkę od przystawki.

Opisana przystawka jest jedną z najprostszych i nie powinna nikomu nastręczać specjalnych trudności. Dla początkujących podano schematy montażowe.

Schemat ideowy przystawki widać na rysunku pierwszym. Obwód antenowy jest indukcyjnie sprzężony z obwodem strojonym L2C1. Kondensator C1 może być różnej pojemności, lecz im jest mniejszy, tym szerzej jest rozłożony pas, ale trudniej dobrać cewki. Najlepiej użyć pojemności w granicach 50—150 cm, sprzężenie powoduje cewka L3, obwód odspręża się kondensato-



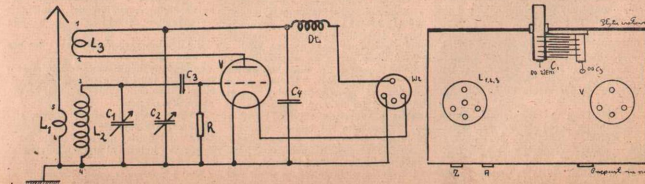
Rys. 2. Schemat montażowy

rem C2, może to być mikowy o pojemności 500 cm. Kondensator C3 o pojemności 100 cm i opór R — 1 megohm tworzą mostek detektorowy. Lampa V jest zasadniczo lampa detekcyjna. Dławik D1 ma za zadanie nie dopuścić prądów wysokiej częstotliwości do obwodów niskiej częstotliwości. Przystawkę budujemy na chasie miedzianym lub z blachy cynkowej, o wymiarach 18×14×4 cm. Rozmieszczenie części uwidacznia rysunek 3. Dobrze jest również użyć płytce czołowej również z blachy o wymiarach 18×18 cm. Na żony pas, ale trudniej dobrać cewki. Najlepiej użyć pojemności w granicach 50—150 cm, sprzężenie powoduje cewka L3, obwód odspręża się kondensato-

kałkowiek o większym obwodzie. Po środku chasii wycinamy otwory na podstawki lampowe, jeden z nich ma służyć dla lampy V, drugi dla cewek L1, 2, 3. Na scianie tylnej umieszczamy grzadz anteny i uziemnienia, oraz przystawki na sznur do wtyczki W1. W przedniej części chasii po środku montujemy kondensator reakcyjny C2. Kiedy mamy wszystko tak już zamontowane, przystępujemy do „druutowania aparatu”, tj. do łączenia. Łączenia najlepiej jest robić drutem srebrzonym w koszulkach ceratowych. Robienie łączeń ułatwi nam rysunek 2.

(dn.)

Ciuciera Aleksy SPL 854
Włodzimierz



Rys. 1. Schemat ideowy

Rys. 3. Schematyczny

PRENUMERATA:
Przy zamówieniu 1 egzemplarza wynosi miesięcznie gr 50, kwartalnie zł 1'25, rocznie zł 3'50. Przy zamówieniu 5 egzemplarzy zbiorowo (pod jednym adresem) miesięcznie zł 1'50, kwartalnie zł 4'50, rocznie zł 13'50. Numer pojedynczy kosztuje 25 gr. Prenumeratę wpłacać przez PKO.

ADMINISTRACJA:
urzęduje codziennie z wyjątkiem świąt od godz 18—20. Warunki kolportażu wysyła się na żądanie.
Konto PKO Nr 504 610. — Przekaz rozrachunkowy Nr 58.

SKAUT

wychodzi 15 i 30
każdego miesiąca
z wyjątkiem wakacji

NR BIEŻĄCY 364

Wydawca:
Z. O. Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor naczelny i odpow.
Mgr WIKTOR FRANTZ

Kierownik Wydawnictwa
WŁADYSŁAW WENZEL

Adres Redakcji i Administracji:
LWÓW — KURKOWA 5

O G Ł O S Z E N I A :

Cała strona zł 150, $\frac{1}{2}$ zł 80, $\frac{1}{4}$ zł 40, $\frac{1}{8}$ zł 20, $\frac{1}{6}$ zł 10, $\frac{1}{32}$ zł 5. W tekście 50% drożej. Przy ogłoszeniach seryjnych udzielamy rabatu.

Życzenia i zastrzeżenia miejsca dla ogłoszeń uwzględniamy nieobowiązująco w miarę możliwości. — Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

R E D A K C J A :

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji we wtorki od godz. 18—19. Artykuły zamieszczane w piśmie nie są honorowane. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

**Harcerzu Pamiętaj! Wielką cnotą
jest oszczędzanie. Oszczędności
SWE SKŁADAJ W**

CENTRALNEJ MAŁOPOLSKIEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI

WE LWOWIE

której wkłady korzystają
z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5— na książeczkę
oszczędności Kasa wyda puszkę
oszczędnościową **BEZPŁATNIE**



NA OBOZY I WYCIECZKI SUCHARY TURYSTYCZNE

sucharki deserowe, precelki deserowe i paluszki deserowe — poleca wytwórnia deserowego pieczywa

W. Kozłowiec, Jarosław
ul. 3 Maja 38

Tel. 131 P.K.O. 506.779

Dla młodszego braciszka

Dla młodszej siostrzyczki

z a p r e n u m e r u j

»Zuch«

Prenumerata kwartalna

85 groszy

Premie dla Prenumeratorów Skauta!

Prenumeratorzy, którzy wpłacą roczną przedpłatę „Skauta“ w kwocie zł 3.50 otrzymają jako premię jedną z następujących książek (do wyboru):

1. Kalendarzyk „Skauta“ — Uśmiechnij się.
2. Kalendarz „Skauta“ na rok 1938.
3. Życiorys Dra Józefa Żulińskiego.
4. Jubileuszowy numer „Skauta“.